Konstandinos Kawafis: Μια νύχτα / Jednej nocy (tł. Ela Binswanger)

Konstandinos Kawafis: Jednej nocy

Pokój nędzny i obskurny,
na poddaszu szemranej speluny.
Z okna widok na zaułek,
wąski, zapyziały. Z dołu
śmiechy jakichś robociarzy dobiegały,
jedni rżnęli w karty, inni ucztowali.

I tam, na prostym, skrzypiącym wyrku
miłości się oddawałem, czyjeś ciało posiadłem, usta
zmysłowe, czerwienią róż czerwone, do upojenia -
a tak upojne, że nawet teraz
gdy piszę to po tylu latach! -
w moim pustym domu, znów czuję się jak pijany.

(tł. Ela Binswanger)

*

Konstandinos Kawafis: Pewnej nocy

To był pokój biedny i obskurny,
ukryty gdzieś pod dachem podejrzanej knajpy.
Z okna widać było zaułek,
brudny i wąski. Z dołu
dobiegały głosy jakichś robotników,
zajętych grą w karty, rozbawionych.

I tam, na pospolitym, nędznym łóżku,
miłośnie posiadłem ciało, wargi
pojące rozkoszą, szkarłatne -
tak szkarłatne i upajające, że dziś nawet,
gdy to piszę - po tylu już latach! -
w tym moim pustym domu, znów jestem pijany.

(tł. Ireneusz Kania)

*

Konstandinos Kawafis: Tamta noc

Pokój był tani, obskurny,
na "górce" jakiejś spelunki.
Okienko wychodziło
na wąską, brudną uliczkę.
Na dole rżnęli w karty
krzykliwi robotnicy.

To tam, na nędznym wyrku,
posiadłem, co kochałem:
ciało, upojne wargi, czerwone i zmysłowe,
upojne do tego stopnia, że oto - po tylu latach,
gdy piszę to w pustym mieszkaniu -
wciąż się nimi upajam.

(tł. Antoni Libera)

*

Konstandinos Kawafis: Jedna noc

Pokój był tani i marny,
ukryty nad podejrzaną tawerną.
Z okna widziało się uliczkę,
brudną, ciasną. Z dołu dobiegały
głosy jakichś robotników
grających w karty, wesołych.

I tam, na zwyczajnym, nędznym łóżku
posiadłem ciało miłości, poznałem wargi
darzące upojeniem, zmysłowe, czerwone,
wargi czerwone darzące takim upojeniem,
że i teraz, gdy piszę - po tylu latach! -
w moim pustym domu, znowu jestem pijany.

(tł. Zygmunt Kubiak)

*

Konstandinos Kawafis: Tamta noc

Pokój był obskurny i podły,
ukryty na piętrze podejrzanej tawerny.
Przez okna widać było uliczkę,
brudną i wąską. Z dołu
dochodziły głosy robotników,
którzy grali w karty i śmiali się.

I tam, na niskim, nędznym łóżku
miałem do kochania ciało, miałem usta
zmysłowe, warg różowość -
różowość tak intensywną, że teraz,
gdy piszę, nawet po tylu latach,
siedząc samotnie w domu, znów jestem odurzony.

(tł. Jacek Hajduk)

*

Κωνσταντίνος Καβάφης: Μια νύχτα

Η κάμαρα ήταν πτωχική και πρόστυχη,

κρυμμένη επάνω από την ύποπτη ταβέρνα.

Απ’ το παράθυρο φαίνονταν το σοκάκι,

το ακάθαρτο και το στενό. Αποκάτω

ήρχονταν οι φωνές κάτι εργατών

που έπαιζαν χαρτιά και που γλεντούσαν.

Κι εκεί στο λαϊκό, το ταπεινό κρεβάτι

είχα το σώμα του έρωτος, είχα τα χείλη

τα ηδονικά και ρόδινα της μέθης -

τα ρόδινα μιας τέτοιας μέθης, που και τώρα

που γράφω, έπειτ’ από τόσα χρόνια!,

μες στο μονήρες σπίτι μου, μεθώ ξανά.

1915